



# ARMIA CESARZA

XIX

ZWOJÓW  
ZDOBYWCY PIENIĘDZY

DANIEL WILCZEK

Niniejszy ebook to darmowa wersja promocyjna, nie przeznaczona do sprzedaży, dołączana do drukowanej książki o tym samym tytule.

© Copyright by Złote Myśli & Daniel Wilczek, rok 2012

Autor: Daniel Wilczek

Tytuł: Armia Cesarza

Wydanie I

Data: 6.03.2012

ISBN: 978-83-7701-329-8

Projekt okładki: Janusz Skierkowski

Redakcja: Magdalena Michalak, Sylwia Fortuna

Skład: Magda Wasilewska

Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.

44-117 Gliwice

ul. Toszecka 102

[www.ZloteMysli.pl](http://www.ZloteMysli.pl)

e-mail: [kontakt@zlotemysli.pl](mailto:kontakt@zlotemysli.pl)

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

**Wszelkie prawa zastrzeżone.**

**All rights reserved.**

# Spis treści

Opinie.....	7
Podziękowania .....	9
Od autora .....	11
Wstęp .....	13

## Część pierwsza

I zwój dowodzenia: Podstawy .....	17
II zwój dowodzenia: Siła i charakter wodza .....	21
III zwój dowodzenia: Strategia.....	27
IV zwój dowodzenia: Zwiadowcy.....	35
V zwój dowodzenia: Wybór miejsca uderzenia.....	47
VI zwój dowodzenia: Odwaga i cierpliwość .....	59
VII zwój dowodzenia: Szybkość działania.....	69
VIII zwój dowodzenia: Labirynt.....	83
IX zwój dowodzenia: Na czele szarży.....	103
X zwój dowodzenia: Po przegranej bitwie.....	109
XI zwój dowodzenia: Opowieść o mrówkach i o bizonach .....	117
XII zwój dowodzenia: Przegrana bitwa a wygrana kampania.....	123

## Część druga

I zwój zarządzania: Zaopatrzenie dla armii.....	129
II zwój zarządzania: Szpiedzy i najemnicy .....	139
III zwój zarządzania: Rekrutacja i selekcja .....	143
IV zwój zarządzania: Siła armii.....	147
V zwój zarządzania: Twierdze .....	153
VI zwój zarządzania: Morale armii.....	157
Ostatni zwój: Pasowanie na rycerza .....	165
Armia Cesarza. Prawdziwa historia .....	171
Kto co powiedział... ..	175
Porady: Mistrza, Wodza i Cesarza.....	177
I Podstawy.....	177

II	Siła i charakter wodza.....	177
III	Strategia .....	178
IV	Zwiadowcy .....	178
V	Wybór miejsca uderzenia .....	179
VI	Odwaga i cierpliwość.....	179
VII	Szybkość działania .....	180
VIII	Labirynt .....	180
IX	Na czele szarży .....	180
X	Po przegranej bitwie .....	181
XI	Opowieść o mrówkach i o bizonach.....	181
XII	Przegrana bitwa a wygrana kampania .....	182
I	Zaopatrzenie dla armii.....	183
II	Szpiedzy i najemnicy.....	183
III	Rekrutacja.....	184
IV	Siła armii.....	184
V	Twierdze .....	185
VI	Morale armii .....	185
	Tablica ogłoszeń.....	187

# Od autora

Sięgnąłeś po tę książkę dlatego, że czujesz w sobie palącą potrzebę zdobycia majątku i uznania. Podjeżdżasz pod dom nowiutkim mercedesem, współmałżonek patrzy na ciebie z podziwem, dzieci uśmiechają się i myślą: „O, jak wspaniale, że mamy takie warunki, by tak dobrze się rozwijać, i że możemy spędzać czas z rodzicami”. Brzmi dobrze? A to? „Jak dobrze, że w młodości tyle czytałem i inwestowałem, a nie chodziłem na imprezy, kupując piwo jak tamci. Teraz mogę sobie pozwolić na wszystko! Hm... chyba pójdę skorzystać z mojej sauny albo nie, przejadę się gdzieś moim porsche”. Tak, mój drogi czytelniku, właśnie z tych powodów sięgnąłeś po tę książkę, aby żyło ci się lepiej, abyś miał więcej pieniędzy i mógł spędzać czas z rodziną, kiedy tylko chcesz, i uszczęśliwiać ją tym.

Ta książka zaoferuje ci metody, ćwiczenia oraz setki przemyśleń, jak tego dokonać. Chcę uczynić z ciebie świetnego generała. Generała? Tak, generała, doskonałego dowódcę, który umie prowadzić swoich żołnierzy do zwycięstwa. Tak naprawdę zarządzanie pieniędzmi niewiele różni się od zarządzania armią. Książka ta to opowieść o szkoleniu pewnego adepta w obozie Sartorian. Uczy cię, jak osiągać sukces, jak przygotować swój charakter, jak dowodzić armią oraz jak zachować swoją armię. Dlaczego akurat wojско? Mówi się, że armia to najsprawniej zarządzana organizacja na świecie. Chciałbyś, aby twoje pieniądze były tak zarządzane, prawda? Podczas bitw towarzyszą ludziom największe emocje, dowódca naraża życie swoich ludzi oraz podejmuje szybkie i trudne decyzje.

Dokładnie tak samo jest podczas inwestowania. Musisz być szybki, zdecydowany, narażając „życie” swoich pieniędzy. Książka ta oferuje ci bardzo ważne zasady, które pomogą ci nie tylko zachować stan posiadania, ale i zagarnąć „nowe ziemie”. Zasady te będą ważne nie tylko dzisiaj, ale i za sto czy dwieście lat. Wczytaj się dokładnie w ten tekst, a odnajdziesz drogę do bogactwa.

Z wyrazami uznania

Daniel Wilczek

(Elrinius)

PS Pewnie zastanawiasz się, dlaczego ta książka napisana jest w takim, a nie innym stylu i czego właściwie cię nauczy. Otóż opowie ci ona, jak kontrolować swoje emocje podczas inwestowania, jakie pułapki na ciebie czyhają, jak zarządzać swoimi pieniędzmi, byś miał ich coraz więcej. Wpoi ci też ogólną wiedzę o finansach osobistych i filozofii sukcesu. Dlaczego taka forma? Dr Joe Vitale mówi, że dzięki historiom ludzie najszybciej i najłatwiej się uczą. Chciałbym, abyś najlepiej przyswoił i zapamiętał tę wiedzę, bo będzie to miało bezpośrednie przełożenie na jakość twojego życia.

# Wstęp

Wchodzisz do namiotu, w którym panuje półmrok. Widzisz stół, na którym rozrzucone są mapy, plany i różne zapiski. Nagle ktoś podcina ci nogi, upadasz i widzisz, jak dziwna postać przystawia ci miecz do gardła.

— Czego tu szukasz, szpiegu? — powiedziała złowieszczym szeptem. Twoje serce waliło jak opętane.

— Nie, nie, nie jestem szpiegiem — wymamrotałeś. — Cesarz Elrinus przysłał mnie tu, abym został przeszkolony w dowodzeniu wojskiem.

— To trzeba było tak od razu! A nie zakradać się jak szczur! Jestem Elrys! Będę cię szkolił. Twój namiot znajduje się naprzeciwko mojego. Za pół godziny będę u ciebie. Hm, chyba przydałoby się zmienić spodnie.

Elrys wybuchnął śmiechem i pochylił się nad swoimi mapami, nie zwracając już na ciebie uwagi. Oddaliłeś się do swojego namiotu...

*Pół godziny później*

Czekasz... pięć... dziesięć... piętnaście minut. Cholera, co ten Elrys sobie wyobraża! Najpierw cię upokorzył, a teraz jeszcze się spóźnia, co to jest?!

Nagle ktoś cię popchnął.

— Denerwujesz się, druhu? — odwróciłeś się i ujrzałeś Elrysa szeroko uśmiechającego się do ciebie. Nie wytrzymałeś, wystrzeliłeś cios w jego kierunku. Nagle świat zawirował ci przed oczami. Ciemność. Gdy się ocknąłeś, zobaczyłeś Elrysa pochylonego nad Tobą.

— Posłuchaj mnie, przyjacielu. Wszystko, co tu się dzieje, jest lekcją. Wzmacnia cię na przyszłość, pozwala ci lepiej radzić sobie ze stresem i własnym ego. Tak! Nie ma nic bardziej oczyszczającego niż porządny strach.

— Taa, jasne... Co to właściwie jest za miejsce? — spytałeś, jednocześnie dotykając swojego spuchniętego oka.

— To obóz wojsk cesarskich, ja jestem wodzem Sartorian, elitarniej jednostki walczącej pod sztandarami Elriniusa. Jesteśmy najlepsi! Pokażę ci, jak zebrać własną armię oraz zarządzać nią tak, by wciąż napływali nowi rekruci; uderzać tam, gdzie wróg się ciebie nie spodziewa; jak ułożyć strategię, opanować sztukę zdobywania informacji i wiele innych przydatnych spraw. Chodź!

Posłusznie poszedłeś za ogromną postacią, przykładając zimne ostrze sztyletu do obolałego oka.



# Część pierwsza

I

Nawet najdłuższa podróż rozpoczyna się  
od pierwszego kroku.



## I zwój dowodzenia: Podstawy

Idziesz przez obóz wojenny. Oko już prawie nie boli. Stawiasz jednak szybkie kroki, nerwowo rozglądając się dookoła. Wszędzie wokół krążą umięśnieni wojownicy, których ciała pokryte są bliznami. Nagle uderzasz się w coś twardego, przewracasz się i lądujesz w kałuży. Byłeś tak przerażony, że nie zauważyłeś, iż Elrys się zatrzymał.

— Co, u licha! — wykrzyknął poirytowany twoją niezdarnością. Gdy zobaczył twoją przerażoną twarz, domyślił się, co się stało.

— A tak, zaślepił cię strach. Wielu wojowników przez to poległo... Przez strach przed śmiercią nie potrafili w porę dostrzec zagrożenia. Skoncentruj się na tym, co się dzieje wokół ciebie, a nie na tym, co może się wydarzyć, wtedy na pewno dłużej pożyjesz. Myślę, że powinieneś przeczytać traktat naszego Cesarza. Czekał, jak on się nazywał. Aaa, mam! *Finansowy geniusz*. Opisana jest w nim historia pewnego gladiatora, który pokonał swój strach, aby wrócić do rodziny. Ale dość o tym. Wstawaj i spójrz na te dzieci! Wiesz, dlaczego jesteśmy najlepsi?

— Bo ćwiczycie od dzieciństwa? — mówisz niepewnie, wykręcając swoją moką koszulę.

— Nie! Gdyby tak było, trzeba by od urodzenia wiedzieć, co chcesz w życiu robić! Jesteśmy najlepsi, bo do perfekcji opanowaliśmy podstawy. Każdy z nas zna swoje miejsce, wie, co musi umieć robić i szkoli się w tym. Wie, że jeśli zawiedzie, zginą jego kompani. Szczególna odpowiedzialność spoczywa na nas, dowódcach.

Dlatego musimy osiąść odpowiednią wiedzę, zanim spróbujemy poprowadzić naszych ludzi na rzeź! Słyszysz?! Musisz wiedzieć, na czym polega twoja robota! Rozumiesz?! — krzyczał w pasji.

— Ta... ta... tak — wymamrotałeś.

— To przyłóż się dobrze do naszych rozmów, chłopcze. Arkin, chodź no tu! — podbiegł do was jeden z wojowników, dość solidnie zbudowany. Jego czaszkę jednak „zdobiła” dość szpetna blizna, a u prawej ręki brakowało dwóch palców.

— Co sądzisz o wojowniku, który zadał te rany? — spytał cię Elrys. Z przerażaniem w oczach odpowiedziałeś:

— To musi być straszny zabójca.

Arkin uśmiechnął się i powiedział:

— Musiał być. Ten już nie żyje.

Elrys wybuchnął śmiechem.

— Widzisz, Arkin był lepiej przygotowany od niego, dlatego żyje. Arkin bardziej przyłożył się do treningów, zanim ruszył w bój.

— A te blizny? — odparłeś zbity z tropu.

— Widzisz, przyjacielu, blizny to nieodłączny element wojny i życia. Liczy się jednak to, czy po odniesieniu ran czy poniesieniu porażki jesteś w stanie dalej walczyć. A nie to, ile masz blizn. Powiem więcej, po liczbie blizn poznasz, jak trudno jest kogoś pokonać. Jeśli ma ich dużo, a wciąż żyje, znaczy, że harda z niego sztuka! Ha ha! Prawda, Arkin?!

— Tak jest, Wodzu! — powiedział wojownik, wykrzywiając przy tym usta w grymasie, który chyba miał być uśmiechem.

— Pamiętaj, w bitwie przeżywają ci lepiej przygotowani. Także, mój młody druhu, przyłóż się lepiej do treningów, studiowania

ksiąg i zastanawiaj się nad tym, co ci mówią twoi mistrzowie. Bo im więcej się napocisz na sali treningowej, tym mniej stracisz krwi na polu walki. Jakieś pytania?

— Skąd mam wiedzieć, jakie książki czytać?

— Idź pod mój namiot, tam jest tablica ogłoszeń! Widzimy się jutro rano.



Czytając biografie wielkich mężów,  
odkryłem, że pierwszym zwycięstwem,  
jakie każdy z nich odnosił,  
było zwycięstwo nad sobą samym;  
samodyscyplina znajdowała się na  
pierwszym miejscu u wszystkich nich.



## II zwój dowodzenia: Siła i charakter wodza

**P**ół nocy dzielnie czytałeś książki z tablicy ogłoszeń Elrysa. Zasnąłeś koło czwartej. Niespełna godzinę później zjawił się u ciebie Wódz.

— Pobudka! — zakrzyknął radosnym głosem. Rozejrzał się po twoim namiocie i mlasnął zadowolony. — Widzę, że nie marnujesz czasu! Tak trzymać!

Ledwo żywy wstałeś z łóżka, jednak słowa Elrysa dodały ci sił. Szybko ubrałeś się i razem z nim wyszedłeś na kolejną wędrowkę po obozie.

— Słuchaj, druhu, od siły i charakteru wodza często zależy los jego żołnierzy, jego króla i ludzi, którzy zamieszkują jego królestwo. Przede wszystkim musisz być przygotowany na walkę do samego końca i nigdy się nie poddawać, i cią...

— JAK SPARTANIE! — wykrzyknąłeś rozradowany, że wreszcie czymś zaimponujesz swojemu nauczycielowi.

— Nie! Spartanie to byli idioci. „Wróć z tarczą albo na tarczy”. Co za bzdura. Gdyby moi ludzie nigdy nie popełniali błędów, nie przegrywaliby, nie mieliby tylu blizn, ale też nie byłiby najlepszymi wojownikami świata. A ty chcesz być najlepszy, prawda? Czasami musisz wrócić bez tarczy do domu. Spójrzec żonie i dzieciom w oczy i powiedzieć: „Tym razem się myliłem, nie udało się. Ale już zaczynam trenować i analizować, co zrobiłem źle. Obiecuję wam, że następnym razem wygram!”. To jest prawdziwa odwaga

i umiejętność niepoddawania się. A nie te bzdury o tarczy. Widzę, że zburzyłem twój światopogląd? Wiesz, ja też kiedyś się pomyliłem. Prowadziłem oblężenie miasta Al-Kara. Wtedy pod moim dowództwem zginęło sześćdziesiąt tysięcy ludzi! Tak, sześćdziesiąt tysięcy. Tragedia mogła być o połowę mniejsza, ale byłem tak przerażony i rozbity, że gdy kolejny szturm nie odniósł skutku, załamane się i zarządziłem odwrót. Wtedy wroga kawaleria zmasakrowała resztki mojej armii... Dwa dni później dostałem raport mojego szpiega o tym, że wystarczyło jedno uderzenie taranem więcej i mur by się rozpadł, a my zdobylibyśmy miasto! Jak mogłem być takim idiotą i poddać się w decydującym momencie! Jak mogłem być takim idiotą i nie modyfikować planu, gdy widziałem, jakie straty zostały poniesione! Postanowiłem udać się na wzgórze i zgodnie ze starym zwyczajem popełnić samobójstwo. Stałem na szczycie, wyjąłem miecz i wycelowałem prosto w serce. Podniosłem rękę, ruszyłem! Już czułem, jak miecz zatapia się w moje ciało, gdy w ostatnim momencie coś wytrąciło mi go z rąk. To był Elrinus, nasz Cesarz. Przemówił do mnie spokojnym głosem: „Przyjacielu, zginęło wielu ludzi, ale ty zrozumiałeś, co zrobiłeś źle. Nie pozwól, odbierając sobie życie, aby ich ofiara poszła na marne. Teraz musisz żyć dla tych sześćdziesięciu tysięcy poległych i sprawić, aby twoje życie było tego warte. Musisz zasłużyć na tę ofiarę”. Po tych słowach położył mi rękę na głowie, schylił się i szepnął do ucha: „Zasłuż”. Po czym odszedł. Ja zostałem, klęcząc na środku góry, zdruzgotany, a jednocześnie z nową siłą w sercu. Zaczął padać deszcz, woda spływała mi po czaszce i po naramiennikach, w zasadzie byłem cały mokry. Tego dnia postanowiłem, że się nie poddam oraz że już nigdy nie dopuszczę do tego, aby z mojej winy zginęło tylu ludzi. Rozumiesz mnie?! — krzyknął Elrys ze łzami w oczach.



Pomimo reprimendy, jaką dostałeś za słowa o Spartanach, odpowiedziałeś dość pewnym głosem, gdyż czułeś, że od wczoraj wiele się w tobie zmieniło.

— Tak, rozumiem cię doskonale, Elrysie, dziękuję ci za tę lekcję.

— Hola, hola, przyjacielu, to jeszcze nie koniec, właściwie to dopiero początek. Chodźmy do naszego maga wojennego, on opowie nam, jakich cech potrzebuje dowódca doskonały.

Po dziesięciu minutach dotarliście do namiotu Elerina, tak bowiem nazywał się potężny magik. Elrys wszedł do środka, ty zaraz za nim. W namiocie było ciemno, w zasadzie nic nie było widać. Nagle pochodnie w całym namiocie zapłonęły, a przed tobą stał lew! Krzycząc, przerażony wybiegłeś z namiotu. Elrys jednak szybko dogonił cię i zaciągnął z powrotem. Tym razem zobaczyłeś, że lew jest w klatce, a obok niego Elerin siedział w fotelu i powiedział do ciebie spokojnym głosem:

— Właśnie odebrałeś pierwszą lekcję, jedną z ważniejszych.

Twój kompan zobaczył, że jesteś zdezorientowany, więc zabrał głos:

— Dowódca w sytuacji kryzysowej musi zachować zimną krew. Nie może panikować, tracić wiary lub nie zwracać uwagi na okoliczności, które wciąż się zmieniają! Bitwy są dynamiczne, cały czas trzeba analizować nowe informacje.

— Słusznie, Elrysie, coś o tym wiesz, prawda? — mag zaśmiał się szyderczo.

— Tak, Panie — odpowiedział Elrys, pochylając w pokorze głowę.

— No dobrze, nie będę się już nad tobą znęcał. Lubię ludzi, którzy potrafią przyznać się do błędów. A ty, chłopcze, jak rozumiem,

przyszedłeś po zwój sukcesu? Po listę cech, które trzeba w sobie wykształcić, aby być dowódcą doskonałym?

— Tak — powiedziałeś.

— No to uważaj, chłopcze — mag podniósł ręce, nagle wielka kula wody zalała cały namiot. Zrobiło się ciemno. PRACHI! Znajdowałeś się w starym zamku, w bibliotece, obok ciebie stał Elerin.

Teleportowaliśmy się — rzekł spokojnie, jakby wszyscy ludzie codziennie korzystali z takiego środka transportu. — Poczekaj tu chwilę! — czarodziej podszedł do ściany, wcisnął jedną z cegieł i zapadł się pod ziemię! Po trzydziestu minutach pojawił się znowu, obładowany starymi zwojami. Położył je na biurku przed Tobą. — Wśród nich jest to, czego szukasz. Miłego studiowania!

Po tych słowach rozplynął się w powietrzu. Ty stałeś, patrząc jak oniemiały na stertę pergaminu. Po chwili wziąłeś się do czytania. Po trzech dniach przestudiowałeś całą stertę i nic nie znalazłeś. Wtedy pojawił się mag, śmiejąc się jak wariat.

— Hi hi hi, gdybyś widział swoją minę, hi hi hi, to także była lekcja. Lekcja wytrwałości. Zwój, którego szukasz, tak naprawdę jest tu. Proszę, zasłużyłeś na niego — mag przekazał ci pergamin.

Ty, wściekły, rozwinąłeś go i przeczytałeś punkt pierwszy.

### 1. Wytrwałość

Spojrzałeś na Elerina.

— Nie, nie, chłopcze, nie będę ci nic tłumaczył. Od tego jest Elrys. Przeczytaj zwój do końca i wracamy do obozu. Przeniosłeś wzrok z powrotem na papier.

### 2. Cierpliwość

### 3. Odwaga

4. Samokontrola
5. Dyscyplina
6. Pewność siebie
7. Szybkość
8. Mądrość
9. Cel
10. Kontrolowana chciwość
11. Czytaj książki!

— Świetnie! Weź go ze sobą! To tylko kopia. Wracamy.

Tym razem otoczyła cię kula ognia i lądowanie nie było tak miłe. Rąbnałeś twarzą w błoto tuż przed nogami Elrysa.

— No i? Czego się nauczyłeś?

— Wytrwałości — odpowiedziałeś zadowolony.

— Doskonale, wracaj więc do swojego namiotu.

— Ale Elerin mówił, że wytłumaczysz mi treść tego zwoju.

— Jasne, ale dzisiaj miałeś już chyba dość atrakcji, prawda? Poza tym Cesarz czeka na ciebie w namiocie.



| 3

Tak więc zostało  
powiedziane, że kto  
zna wroga i zna siebie,  
temu nic nie grozi,  
choćby w stu bitwach.

Kto nie zna wroga,  
a zna siebie, czasami  
odnosi zwycięstwo,  
a czasami ponosi  
klęskę.

Kto nie zna ani  
wroga, ani siebie,  
nieuchronnie ponosi  
klęskę w każdej walce.



## III zwój dowodzenia: Strategia

**T**woje serce bije bardzo mocno na samą myśl, że ponownie spotkasz Cesarza. Idziesz bardzo szybko przez cały obóz, nie... ty biegniesz na złamanie karku! Co chwilę potracając jakiegoś wojownika. Gdy w końcu dobiegłeś, przed wejściem do twojego namiotu zobaczyłeś dwóch uzbrojonych po zęby rycerzy. Oparłeś ręce na kolanach, by złapać troszkę tchu, po chwili ruszyłeś w ich kierunku.

— Stać! — wykrzyknął jeden z nich. — Czego tu szukasz?

— To mój namiot! I zdaje mi się, że mam zaszczyt gościć bardzo ważną osobę! — powiedziałeś z wielką pewnością siebie. Rycerz opuścił głowę.

— Przepraszam, Panie, proszę, wejdz.

Czujesz, jak twoje tętno przyspiesza do poziomu alarmowego. Rozgarniasz kolejne warstwy płótna i nagle twoim oczom ukazuje się majestatyczna postać w lśniącej srebrnej zbroi. Z jej ramion splywa na ziemię szkarłatna fala jedwabnej plachty. Głowę postaci zdobi diadem cesarski.

— Witaj, przyjacielu! — powiedział Cesarz ciepłym głosem. — Słyszałem, że bardzo szybko się uczysz. To znakomicie. Musisz wiedzieć, że czekają cię niezwykle ważne i niebezpieczne lekcje. Wyzaczyłem Elrysowi dwa wielce istotne zadania. Poprosiłem go również, by zabrał cię ze sobą na te misje. Początkowo opo-

nował, jednak dość szybko udało mi się go przekonać. Pokażesz mu, na co cię stać, prawda? — Cesarz zobaczył płomień w twoich oczach. — HA! Wiedziałem, że masz duszę wojownika! Słuchaj więc uważnie. Do naszego obozu zbliża się dość spora grupa nieprzyjaciół. Nie wiedzą o tym, że ich widzieliśmy. Nakazałem Elrysowi, aby zatrzymał ich, zanim tutaj dotrą. Przeciwników jest około trzystu, was będzie niespełna siedemdziesięciu. Niestety, nie mogę dać Elrysowi więcej ludzi. Będzie musiał skorzystać z siły płynącej ze strategii. Przy okazji ty sam przekonasz się, co znaczy mieć dobry plan, na podstawie którego możesz działać. Pamiętaj, warunki podczas bitwy zmieniają się z sekundy na sekundę. Musisz być czujny na najmniejsze oznaki zmiany i akceptować je. Pamiętaj też, że zmiana to naturalna sprawa. To nie ty popełniłeś błąd, analizując warunki, to one uległy zmianie i musisz dokonać nowej analizy. Świetnie! Widzę, że zrozumiałeś. A teraz ubieraj zbroję. Idziesz w bój, żołnierzu! — po tych słowach Cesarz klepnął cię w ramię i wyszedł.

Od razu rozpocząłeś przygotowania. Wyglądałeś dość imponująco. Mocna zbroja ze specjalnego stopu lekkiej stali chroniła twoje ciało. Na plecach miałeś dwa jednoręczne miecze. W tym momencie zobaczyłeś leżący na stole sztylet.

— Schowam go do buta, a nuż się przyda — pomyślałeś, automatycznie uzbrajając się w sztylet.

Nagle do twojego namiotu wkroczył Elrys. Jego twarz pokryta była czarnymi malowidłami, w ręce trzymał ogromny topór, a jego zbroja robiła wrażenie.

— Ruszamy w bój, chłopcze — powiedział szorstko i wyszedł. Wybiegłeś pośpiesznie z namiotu.

*20 mil na wschód od obozu Sartorian. Zbrojny oddział Sartorian.*

— Te malowidła na naszych twarzach to nasz talizman i jednocześnie znak rozpoznawczy. Dodaje nam ducha i budzi lęk w przeciwniku. Większość armii tego świata wie, że rzadko kto wychodzi cało ze starcia z Sartorianami. Talizmany się przydają, pomagają ci wytrwać w trudnych chwilach, w momentach załamania. Przypominają ci, że ktoś cię chroni, i że jeśli tylko się nie poddasz — wygrasz.

— STAAAC!!! — wykrzyknął Elrys. — Właśnie tutaj się na nich zaczaimy.

Twoim oczom ukazała się urocza dolina ze strumieniem, który dzielił ją na pół. Żadne ze zwierząt nie miało pojęcia, że za chwilę rozpęta się tu prawdziwe piekło, a ich świat zaleje krew.

Łucznicy oddziałów cesarskich ukryli się w konarach drzew. Czterdziestu wojowników schowało się w wąwozach zaraz przy głównej drodze. A Elrys wraz z pięcioma innymi i tobą stanął na środku drogi. Oczywiście broje przykryliście habitami mnichów. Pewnym kłopotem był ogromny topór Wodza, on jednak doskonale zamaskował go jako kij na tobolek.

— Słuchaj, chłopcze, zaraz będzie tu naprawdę gorąco. To też czas na kolejną lekcję dla ciebie. Starannie wybrałem miejsce uderzenia. Tak, aby teren był po naszej stronie, a nie po stronie przeciwnika. Jak to zrobić? Kiedyś cię nauczę. Teraz słuchaj. Mój plan wygląda tak: my jako mnisi idziemy środkiem drogi. Nasz przeciwnik to naród bardzo wierzący, na pewno się zatrzymają. W chwili, gdy się zatrzymają, dwudziestu łuczników ostrzeła ich z drzew, a ja jednym cięciem topora ubiję ich zaskoczonego Wodza. Później czterdziestu naszych włączy się do akcji i wywiąże się regularna bitwa. Oczywiście plan zakłada, że ją

wygramy. Teraz słuchaj, najważniejsza sprawa. Strategia wyjścia z akcji w razie niepowodzenia. Gdy łucznicy dostrzegą, że padło co najmniej dziesięciu naszych, mają zejść z drzew i przygotować się do osłony odwrotu, który rozpocznie się, jeśli połowa mojego oddziału padnie w czasie boju. W tym momencie mają biec pod górę, a łucznicy ostrzałem zapobiec pościgowi. Dla nas natomiast przygotowałem w razie kłopotów konie, dwie minuty biegiem stąd. Rozumiesz, dlaczego decyduje się na atak? Miejsce mi sprzyja, mam przygotowaną strategię bitwy i jej zakończenia oraz mam dostatecznie dużo odwagi, by tę walkę podjąć. Ryzyko wygranej jest większe niż możliwość porażki. To jest siła strategii. Gotuj się, nadchodzą!

Do doliny wszedł czterystuosobowy oddział. Pierwsza sprawa, w której nasi zwiadowcy się pomylili. Powiem szczerze, że przy Elrysie mało mnie to obchodziło, mogło ich być nawet tysiąc. Miałem jednak poważne wątpliwości, czy jeśli to ja byłbym dowódcą, nie uciekłbym stąd jak najszybciej.

*Bitwa w dolinie Hetwick.  
Z pamiętnika nieznanego żołnierza*

— Dokąd zmierzacie, zacni ojczulkowie?! — wykrzyknął dowódca oddziału Grestończyków. Tak bowiem nazywali się wasi przeciwnicy. Elrys, nie podnosząc głowy, odpowiedział słabym głosem:

— Do klasztoru Oplanaz, zacny rycerzu.

W chwili, gdy Elrys skończył mówić, rozległ się świst strzał i krzyki trafionych wrogów. Dowódca Grestończyków odwrócił głowę, by sprawdzić, co się dzieje. Dosłownie w tym samym momencie w jego klatce piersiowej ugrzązł ogromny topór Elrysa. Ciało Gre-



stończyka bezwiednie opadło na ziemię, a nasz Wódz krzyknął przeraźliwie:

— DO BOJU, DEMONY!!!

Z wąwozów na przerażonych wrogów wypadła elitarna jednostka wojsk cesarskich, wspaniali Sartorianie. Początkowo wszystko szło świetnie, trup słał się gęsto, ale nie było wśród nich czarnych twarzy. Widziałem po twoich oczach, że adrenalina przejęła kontrolę nad twoim mózgiem. Muszę przyznać, że dobrze sobie radziłeś. Walczyłeś jak szalony.

Drugą pomyłką naszych zwiadowców był podany przez nich skład oddziału wroga. Mówili, że to tylko lekka piechota i paru rycerzy. Prawdopodobnie świeżo przeszkoleni chłopci. Nie mogli się bardziej mylić. Przyszło nam zmierzyć się z legendą grestońskiej armii, Charatami. Straszne były to bestie...

*Bitwa w dolinie Hetwick.  
Z pamiętnika nieznanego żołnierza*

Wydawało się, że bitwa jest już wygrana. Wróg zaczynał uciekać. Wtem waszym oczom ukazał się dziwny widok: uciekający wrogowie padali jak muchy. Okazało się, że lekka piechota rozbija się o tarcze Charatów. Własnej elitarnej jednostki! Te bestie bezlitośnie mordowały swoich ludzi zamiast ich chronić. Przez twoją głowę przemknęła myśl: „Jeśli tak obchodzą się z własnymi ludźmi, w takim razie co zrobią z nami?”. Sartorianie błyskawicznie stworzyli półokrąg, patrząc na mur tarcz przed nimi. Charatów było co najmniej dwustu. Spojrzałeś na Elrysa. Widziałeś w jego oczach, jak wymyśla nową strategię na potrzeby nowych okoliczności.

Podniósł rękę i zakręcił toporem. Myślałeś, że zrobił to, aby dodać sobie otuchy, więc nie zwróciłeś uwagi na to, co naprawdę się wydarzyło. Sartorianie natomiast jeden po drugim zaczęli uciekać. Gdy zostałeś już tylko ty i Elrys, Characi zerwali szyk i ruszyli na was szturmem!

— Biegnij, głupcze! — krzyknął Elrys i ruszył ile sił w nogach w dół doliny. Uciekaliście dobre dziesięć minut, powoli zaczęło brakować ci tchu. Nagle teren wyrównał się, a przed wami rozpościerał się mur z czarnych tarcz. To byli Sartorianie ustawieni w szyku bojowym i czekający na Charatów. Wraz z Elrysem ustawiliście się za nimi. Wróg pojedynczo zbiegał z góry wprost na szyk Sartorian. Kiedy Grestończycy zrozumieli, że wasza ucieczka była pozorowana, zaczęli ponownie formować szyk. Nie było im to jednak przeznaczone...

Usłyszeliśmy tętent kopyt. Pomyśleliśmy: no to już po nas, ściągnęli ciężką kawalerię. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że to rycerze w czarnych zbrojach rozjeżdżają Charatów! Nasz dzielny Wódz Elrys, machając toporem, wydał łucznikom rozkaz, aby zaszli wroga od tyłu i staranowali go w momencie, gdy my będziemy pozorować ucieczkę. GENIUSZ!

*Bitwa w dolinie Hetwick.  
Z pamiętnika nieznanego żołnierza*

Po chwili było po wszystkim, wyszliście z boju zwycięsko.

— I co, chłopcze? Przyznaj, że najadłeś się strachu. Szlag by tych zwiadowców. Następnym razem sam się rozejrzę — powiedział Elrys. — No cóż, miałeś okazję zobaczyć walkę z bliska. Na pewno da ci to jakieś pojęcie o tym, jak bardzo dowódca musi pa-

nować nad swoimi emocjami. W porządku, wracamy do obozu. Mam nadzieję, że już wiesz, co to znaczy dobrze przygotowana strategia.

